Światowid

Nr. 19/769 ROK XVI
7-go MAJA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



BARWNI W POKOJU — DZIELNI W BOJU

Do najpopularniejszych wojskowych formacji wielkiej Brytanji należą oddziały highlanderów, górali [illegible] wnieże tradycyjne ubiory zwracają na siebie powszechną uwagę nawet na ulicach Londynu. W razie wojny oddziały te przywdziewają zwykłe współczesne mundury i niejednokrotnie już w dziejach Anglji wykazały swoją dzielność.

Keystone, Berlin.

SANDOMIERZ — ŻYWA KSIĘGA HISTORJI

Na 190 km drogi wiślanej od Krakowa, potężne wzgórza koronują stary Sandomierz. Wyniosłe jego mury i strzeliste wieże licznych kościołów od wieków przeglądają się w srebrzystem zwierciadle królowej rzek polskich — Wisły. Trudno ustalić początki powstania Sandomierza, gdyż giną one w mrokach pogańskiej słowiańszczyzny. We wsi Złota pod Sandomierzem wybudowali Wiślanie warownię, otoczoną wysokim wałem, ostremi palami i sześciometrowym rowem. Zapewne na miejscu gdzie dziś stoi zamek królewski, było grodzisko, jakie w XI wieku opisywał geograf arabski Al Bekri... Gall w swej kronice pisze, że Sandomierz (rok 1097) wraz z Krakowem i Wrocławiem należał do „głównych stolic państwa". Po śmierci Krzywoustego Sandomierz staje się od roku 1139 stolicą udzielnego Księstwa Sandomierskiego, a później stolicą województwa. Sandomierz zawdzięcza świetny swój rozwój w dawnych wiekach położeniu na skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych. Dzięki temu ciągnęły na Sandomierz w dawnych wiekach zewsząd karawany kupieckie, naładowane towarem, a miasto ciągnęło z handlu i prawa składu ogromne zyski. Zapewne Ormianie zbudowali tu już w X wieku kościół drewniany pod wezwaniem św. Mikołaja, który był patronem i opiekunem kupców w dalekich podróżach.

Losy Sandomierza splotły się silnie z losami Rzeczypospolitej. Napady tatarskie nigdy nie omijały miasta. Potem Jadźwingowie, Rusini, wojska szwedzkie, bandy Rakoczego, a później wojska austrjackie niszczyły Sandomierz niejednokrotnie. Wszystko otoczone jest tu legendą. A jest ich bezliku. O Halinie Krępiance, która chcąc pomścić śmierć ojca i męża wprowadziła Tatarów w zasadzkę i sama zginęła bohatersko. O rycerzu Boboli, który podczas wysadzenia zamku w powietrze przez Szwedów przeleciał z koniem na drugi brzeg Wisły i nic mu się nie stało. O św. Jacku, który zasadził rosnące do dziś lipy korzeniami do góry na cmentarzu kościoła św. Jakuba. Wśród okolicznego ludu zachowało się dotychczas powiedzenie „Do króla Kazimierza jeździli chłopi aż do Sandomierza", co dowodzi, że Kazimierz Wielki bardzo często tu przebywał.

Troska królów polskich i przywileje nadane Sandomierzowi, pomimo częstych napadów nieprzyjacielskich, przyczyniały się do jego świetności. Wisłą płynęły latem galary aż do Gdańska. Były tu liczne śpichrze nie tylko na zboże, ale i wino, sól, ryby itd. Tu zawarto słynną ugodę sandomierską w 1570 roku. Tu Zebrzydowski organizuje rokosz w 1607 r. przeciw Zygmuntowi III.

Upada powoli Rzplita, a z Nią i Sandomierz. Dziś znów odzyskuje swe dawne znaczenie w związku z realizacją Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Zabytków historycznych posiada Sandomierz wiele. W środku miasta wyrasta okazale ratusz z XIII wieku. Attyka renesansowa koronuje dziś pierwotny jego gotycki wygląd, a na strzelistej wieży powiewa dumnie orzeł królewski z czasów Zygmunta Starego. Wokół stoją poważnie stare domy, pokryte patyną wieków. Oto dom Oleśnickiego z pięknemi podsieniami, dalej Bobolów z olbrzymiemi przyporami, dom, w którym mieszkał Mikołaj Gomółka, pionier muzyki polskiej i wiele innych. Z Rynku przechodzimy na ul. Długosza. Tu stoi dawne liceum jezuickie, wzniesione przez Hieronima Gostomskiego starostę sandomierskiego w 1602 roku. Tuż obok piętrzy się wyniośle dom Długosza z XV w. Tu mieści się obecnie Muzeum Diecezjalne. Od domu Długosza przechodzimy do prastarej kolegjaty sandomierskiej. Piękna ta gotycka świątynia została zbudowana za czasów Kazimierza Wielkiego w 1362 roku. Bezcenne kryje w swem wnętrzu skarby w postaci malowideł z czasów Władysława Jagiełły, kilka lat temu gruntownie odrestaurowane.

Poniżej katedry stoi zamek królewski zbudowany przez Kazimierza Wielkiego na miejscu starego zamczyska. W stylu renesansu przebudował go Zygmunt I, a po wysadzeniu przez Szwedów w 1656 r., odbudował najmniej zniszczoną część Jan III Sobieski. Za zamkiem na wzgórzu stoi krwawą historją rzezi tatarskiej ociekający, kościół św. Jakuba, zbudowany staraniem Adelajdy w 1211 roku w pięknym stylu romańskim. Do dziś zachowała się część murów klasztoru Dominikanów i kaplica św. Jacka, jeden z najstarszych i najciekawszych zabytków sztuki romańskiej w Polsce. Poległo w nim 39 Dominikanów wraz z przeorem bł. Sadokiem w czasie napadu Tatarów w roku 1241. Dalej stoi samotny kościół św. Pawła z XV w. Od tego kościoła biegnie w stronę Wisły wąwóz król. Jadwigi.

Przez wąwóz Piszczele udajemy się do kościoła św. Józefa. Najmłodszy to kościół w Sandomierzu bo z XVII wieku. Przechowywane są w nim zabalsamowane zwłoki Morsztynówny, córki wojewody.

Z pagórka, na którym stoi kościół św. Józefa, roztacza się piękny widok na Seminarjum Duchowne i barokowy kościół św. Michała. Dalej wznosi się słynna brama Opatowska z XV wieku. Jest ona jedną z czterech, jakie strzegły wjazdu do miasta w Średniowieczu. Dalej jeszcze widać mury kościoła św. Ducha. Zbudował go Żegota w 1222 r., kasztelan krakowski.

Krwią i ogniem znaczone są dzieje na murach starego Sandomierza. Trafnie pisała o Sandomierzu Deotyma w swej „Wycieczce na górę czarów": „Ktokolwiek rozczytał się w naszych kronikach i dziejopisach, kto zbadał dziwne koleje tego miasta, groźne i poetyczne jak dręczący sen obłąkanego, ten z pochylonem czołem wjeżdża w owe mury, na których strwożone oko sądzi jeszcze dostrzegać ślady krwi męczeńskiej, gdzie każdy krok odsłania nowy krajobraz, a każdy kamień opowiada o dniach radości i chwały..."

Józef Goździkowski.



Ratusz w Sandomierzu.



Na lewo: Brama Opatowska.



Na prawo: Kościół św. Jakuba z początku wieku XII.



Kościół św. Michała i wejście do Seminarjum Duchownego.



Dawny zamek Kazimierzowski, obecnie więzienie.

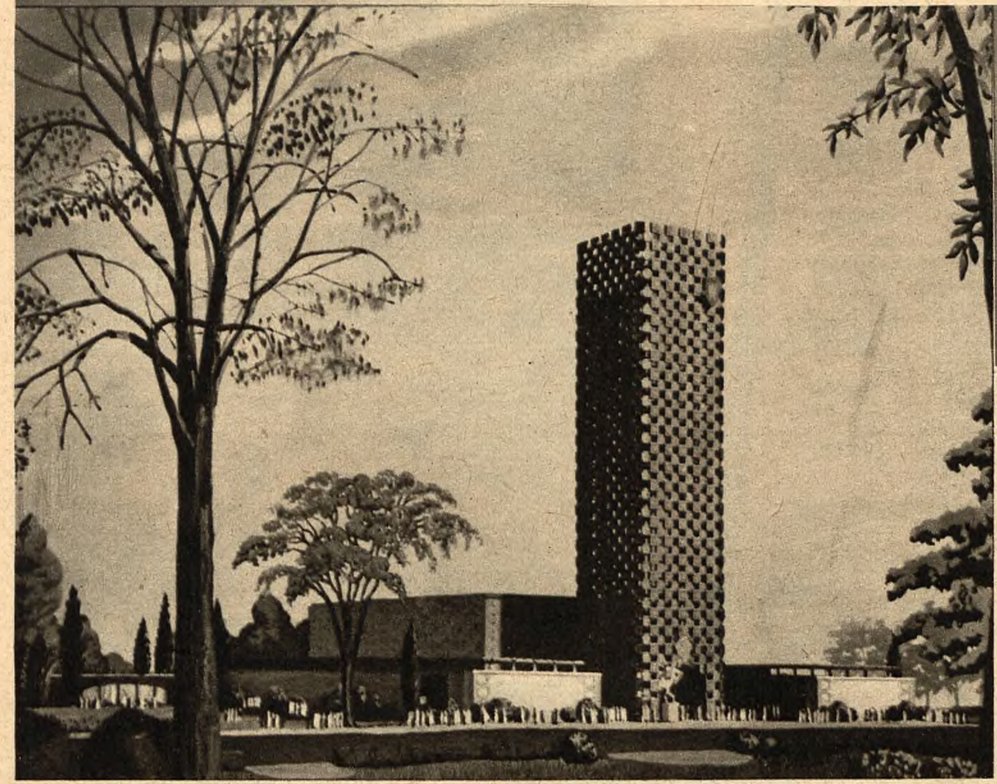


Na lewo: Wnętrze Katedry z freskami z czasów Jagiellońskich.

Wszystkie zdjęcia Fot. M. Kossowskiego — Sandomierz.

NA EKRANIE CHWILI

Przeszło 3.600.000 obywateli składa oszczędności w PKO



Na lewo:

OTWARCIE NOWOJORSKIEJ WYSTAWY. W Nowym Jorku nastąpiło otwarcie światowej wystawy, w której m. in. bierze udział także Polska. Zdjęcie nasze przedstawia pawilon polski, którego środek stanowi baszta wysokości 56 m (na zdjęciu).

Na prawo:

TARGI DYPLOMATYCZNE. Sowiecki ambasador w Londynie Majsky udał się do Stalina, aby omówić z nim współpracę wojskową angielsko-sowiecką. — Na zdjęciu ambasador Majsky na dworcu Victoria w Londynie.

Wide-World. Photos.

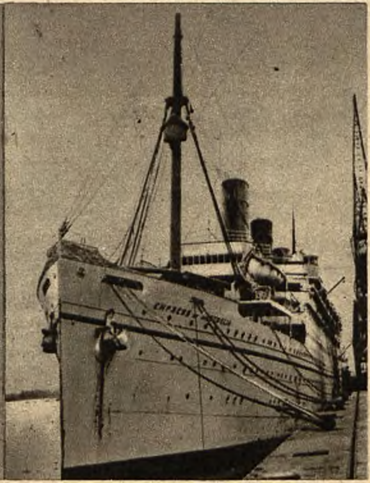




Na prawo:

PRZED WYJAZDEM ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ DO AMERYKI. Król Jerzy VI z małżonką uda się do Ameryki nie na okręcie wojennym „Repulse", lecz na transatlantyku „Empress of Australia", który widzimy na zdjęciu.

Max Schirner — Berlin.



Na lewo:

NA OSI PARYŻ—WARSZAWA. Ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz odbył naradę z ministrem Bonnet'em. Na zdjęciu widzimy ambasadora, opuszczającego apartamenty francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Photo NYT — Paryż.

WICEKRÓL ALBANJI. Wicekrólem Albanji został zamianowany b. poseł włoski w Tiranie Jacomoni di San Savino.

Trampus — Paryż.



MŁODZIEŻ KRAJU XII OLIMPJADY



Oficjalny plakat XII. Olimpjady w Helsinkach.
Max Schirner — Berlin.

Oczy świata sportowego zwracają się obecnie na Północ — w stronę Finlandji, w której stolicy — Helsinkach — zostaną w r. 1940 zorganizowane XII Igrzyska Olimpijskie. Finlandja to kraj starej kultury fizycznej, która dotarła tam do wszystkich warstw. Ćwiczenia fizyczne — czy to będą biegi lekkoatletyczne, zapasy czy biegi narciarskie — są w Finlandji niezwykle popularne i tem się tłumaczy fakt, że przedstawiciele Finlandji — kraju, liczącego zaledwie kilka miljonów ludności, zdobywali na Olimpjadach znaczną ilość złotych, srebrnych i bronzowych medali olimpijskich.

Przeciętny mieszkaniec Finlandji nie wyobraża sobie życia bez odpowiedniej kultury fizycznej. Łaźnia fińska, t. zw. sauna, jest codziennem zjawiskiem we wszystkich, nawet najmniejszych miejscowościach Finlandji. Młodzież fińska uprawia wszystkie gałęzie sportów, a zamiłowanie do ruchu na świeżem powietrzu nie ustaje w późniejszym wieku. Nic dziwnego zatem, że młodzież fińska, mając doświadczonych i owianych szczerym zapałem przodowników — sięga po najzaszczytniejsze tytuły sportowe świata.

W ostatnich czasach ożywił się szczególnie ruch w zakresie sportów wodnych w Finlandji, na polu których kraj ten pozostawał nieco w tyle. Doskonałe warunki terenowe, jakie posiada ten „kraj tysiąca jezior", niewątpliwie spowodują, że zawodnicy fińscy i w tej gałęzi sportu szybko nadrobią stracony czas. Finlandja sprowadza obecnie zagranicznych instruktorów i nauczycieli, aby swoją młodzież zapoznać ze sportem wioślarskim, kajakowym czy żeglarskim. Sporty te zdobywają sobie w Finlandji tysięczne rzesze zwolenników, których zachęca urok chwil, spędzonych na rzekach i jeziorach, urok, nie posiadający bodaj sobie równego.









Od góry ku dołowi: Przed rozpoczęciem wyprawy. — Zdrowa zabawa. — Stary most nad strumykiem, wpadającym do rzeki Vuoksi. — Igraszki wodne. Zdjęcia Risto Sihtola.



Nad brzegiem jeziora.





STULETNIE PAŃSTWO



J. Król. Wys. Szarlotta w. ks. luksemburska.

J. Król. Wys. ks. Feliks.

Dzieci w. ks. pary panującej.



Ogólny widok miasta Esch, głównego ośrodka przemysłowego.





Główna dzielnica miasta Luksemburg, stolicy Wielkiego Księstwa.

Dziś, gdy coraz gwałtowniejsze burze zbierają się na horyzoncie Europy i każde państwo szuka drogi do uszczęśliwienia swych obywateli, z zazdrością spoglądamy na małe księstewko Luksemburg, które zdołało w swych szczupłych granicach, obejmujących 2.600 km kw., z ludnością ok. 300 tys. mieszkańców, zachować swą niepodległość i właśnie obchodzi jej setną rocznicę. Dziwny to zresztą kraj: mimo, że leży na pograniczu Niemiec i Francji, mieszkańcy jego, jakkolwiek posługują się oboma językami równie biegle, zachowali swój własny patrjotyzm, a co ciekawsze własny język pochodzenia celtyckiego. Naród luksemburski jest pochodzenia celtyckiego i zachował w swym języku wiele słów, które odnajdujemy w angielskim, mającym również wiele celtyckich elementów.

Patrjotyzm luksemburczyków opiera się nietylko na własnych tradycjach, ale poprostu na... zdrowym rozsądku: jest im bowiem dobrze, a nawet lepiej, niż ich sąsiadom. Bogaty przemysł (Luksemburg stoi co do produkcji żelaza na 7 miejscu!) i zasobne rolnictwo, małe podatki, spokój polityczny — oto kilka powodów, dla których Luksemburg chce być samodzielny. Podobnie jak w Holandji, regentką kraju jest kobieta, w. księżna Szarlotta, z domu nasausko-orańskiego, córka w. ks. Wilhelma. Jest żoną księcia-małżonka Feliksa de Bourbon-Parma, brata rodzonego ex-cesarzowej Zyty.

Traktat londyński z r. 1839 oderwał Luksemburg od Belgji, łącząc go drogą unji personalnej z Holandją; gdy umiera w r. 1890 król Niderlandów Wilhelm III, bez męskich potomków, korona wielkoksiążęca przechodzi zgodnie ze statutem rodzinnym domu nassausko-orańskiego na linję walramijską rodziny, tj. na w. ks. Adolfa, po którym tron obejmuje jego syn w. ks. Wilhelm, ojciec w. ks. Marji Adelaidy i jej siostry obecnie panującej w. ks. Szarlotty, której najstarszy znów syn Jan (w. księżna ma sześcioro dzieci) jest obecnie następcą tronu.

JGM.



TRAGICZNY ZGON LEKARZY

Moment dekorowania trumien Złotymi Krzyżami Zasługi.



Ś. p. dr. Jan Oremus.



Ś. p. dr. Jerzy Oszacki.



Ś. p. dr. Zbigniew Ścisławski.

Fot. Br. Karaś — Kraków

Dnia 26 kwietnia b. r. zginęli w czasie doświadczeń naukowych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie trzej młodzi lekarze: dr Jan Oremus, dr Jerzy Oszacki i dr Zbigniew Ścisławski. Cześć pamięci bohaterskich lekarzy, którzy zginęli w służbie nauki.

„Ponieważ chcemy dla Polski pokoju — budujmy dla niej silne lotnictwo".

XIX. MIĘDZYNAR. TARGI POZNAŃSKIE



W ubiegłą niedzielę odbyło się w auli Uniwersytetu poznańskiego uroczyste otwarcie XIX. Targów, którego dokonał p. wicemin. P. i H., Sokołowski w obecności J. Em. Prymasa Polski i innych Dostojników. Na zdjęciu fragment sali podczas przemówienia prez. m. Rugego. W pierwszym rzędzie od prawej wicemarsz. Sejmu Surzyński, ks. Kardynał Hlond, wicemin. Sokołowski, wicewoj. Łepkowski, wicemin. Morawski i in.

Ag. Fot. „Światowid".

NAJPIĘKNIEJSZA PORA W SZCZAWNICY



Wiosna należy do najpiękniejszych okresów w Szczawnicy, a warunki klimatyczne tego słynnego zdrojowiska szczególnie sprzyjają przeprowadzanej tutaj kuracji. Odrazu też rozpoczyna się ożywiony sezon pod znakiem dużego zjazdu kuracjuszy. Ilustracja nasza przedstawia malowniczy fragment zdrojowiska, a mianowicie „dworzec gościnny" w szczawnickim parku zdrojowym.

W KRAJU WINKELRIEDA I WILHELMA TELLA



Kapliczka Tella u brzegu jeziora Czterech Kantonów w drodze do Axen.



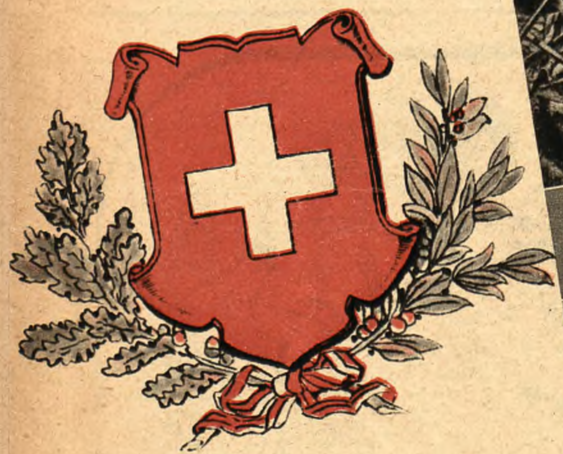
Bitwa pod Sempach (1386), w której 1500 Szwajcarów stawiło bohatersko czoło 6.000 Austrjakom (według obrazu Groba w Muzeum Sztuk Pięknych w Bernie).



Arnold Winkelried w bohaterskiej obronie wolności Szwajcarji w bitwie pod Bicoque — według starego sztychu.



Wilhelm Tell zabija strzałą okrutnego ciemiężcę Szwajcarów, austrjackiego „landvogta“ Gesslera (fresk Stückelberga w kapliczce W. Tella).



Poniżej: Muzeum Narodowe w zamku Rapperswilskim nad jeziorem zurychskiem.





Wśród wód i gór szwajcarskich.

Z. Borzęcki — Davos.

Jest kraj, geograficznie od nas odległy, a tak bliski nam duchowo. To kraj, w którym na stare lata znalazł spokojne schronienie największy bohater Polski przedwojennej, kraj, w którym za czasów niewoli gromadzono pamiątki naszych walk wolnościowych. Kraj, który dla jego przecudnych krajobrazów, a równie i dla jego umiłowania wolności kochał Słowacki: u kapliczki Tella przeżywał najdroższe wspomnienia swego życia, uwieczniwszy je w perle poezji polskiej, w poemacie „Szwajcarji“, w „Kordjanie“ złożywszy w monologu bohatera na górze Mont Blanc hołd drugiemu legendarnemu bohaterowi tego kraju, Winkelriedowi. To kraj, związany na zawsze z patrjotyczną działalnością Sienkiewicza podczas wojny, niedający się usunąć z biografji dwóch innych wielkich Polaków, Żeromskiego i Paderewskiego. Już wiecie, co to za kraj... Szwajcarja, zdawna droga sercu polskiemu, zarówno jako jeden z najpiękniejszych zakątków Europy, jak i ojczyzna tylu bohaterów wolności. Średniowieczne dzieje Szwajcarji, aż do czasów renesansu, to niemal nieprzerwana opowieść bohaterska, wypisana patrjotyzmem mieszkańców tej górskiej krainy, broniących swej wolności przeciw przemocy ciemiężców. Jak dziwne się to dzisiaj wydaje, że najsławniejszym piewcą tych szwajcarskich walk wolnościowych był właśnie... Niemiec, Fryderyk Schiller. Przyszły po tym orężnym okresie inne czasy dla Szwajcarji: mały ten kraj stał się jednem z najżywotniejszych ognisk przemysłu — zegarki szwajcarskie, jedwabie szwajcarskie, szwajcarskie produkty mleczne utrwaliły sobie na zawsze jak najlepszą opinję wśród odbiorców świata. Przyszły czasy, w których Szwajcarja stała się wzorem idealnego współżycia kilku narodowości, dając pełne uprawnienie swoim Niemcom, Włochom, Francuzom, a ostatnio i czwartemu, bardzo nielicznemu szczepowi, Retoromanom. To sprawiło, że tutaj mieściły się rozmaite międzynarodowe pokojowe organizacje, aż do genewskiej Ligi Narodów, że tutaj, w czasach już powojennych obradowały w Locarno, czy Lugano międzynarodowe konferencje pokojowe. Dzięki swemu przepięknemu krajobrazowi i tej pokojowej atmosferze Szwajcarja stała się wymarzonym ośrodkiem turystycznym, zachęcając cudzoziemców do dłuższego pobytu również i świetnie zorganizowanym przemysłem hotelarskim i pierwszą na terenie Europy na większą skalę przeprowadzoną elektryfikacją swych kolei. Gdy sporty, zwłaszcza alpinistyka i narciarstwo coraz szersze obejmowały kręgi, Szwajcarja znowu stała się celem wędrówek przybyszów z dalekich stron. Nie przeszły wprawdzie i nad tym krajem bez śladu mgławice współczesnych radykalnych doktryn społecznych, ale konstytucja szwajcarska przezwyciężyła, jak i do dziś dnia to czyni, szczęśliwie te przemijające burze. Nie mieszał się ten kraj do wielkich konfliktów politycznych: w wojnie światowej zachował całkowitą neutralność. I dzisiaj te same ideały, które dawnym pokoleniom wskazywały drogę, są podstawą niewzruszalną polityki szwajcarskiej. W dniach obecnych, kiedy Europa zmierza do podziału na dwa wrogie sobie obozy, Szwajcarja nie wiąże się ani z jednym, ani z drugim, chce być sobą tylko, bo to jest gwarancją jej niezależnego bytu. W czasach, gdy słabe fizycznie i duchowo inne kraje ulegają przemocy, Szwajcarja ma mocne postanowienie bronienia swej niezależności, nawet przeciwko najsilniejszemu najeźdźcy. Potomkowie Winkelrieda i Wilhelma Tella nigdy, nawet w najbardziej pokojowych czasach, broni nie złożyli. Ćwiczyli się we władaniu nią w organizacjach strzeleckich, wobec dzisiejszej grozy wzmacniają swą siłę zbrojną, a duch, który ich ożywia jest gwarancją, że, gdyby zaszła potrzeba, z rynsztunku tego zrobią użytek...



Jedna z sal Muzeum Narodowego w Rapperswilu z urną, zawierającą serce Naczelnika Tadeusza Kościuszki.



Na prawo: Nad jeziorem Lugano w południowej Szwajcarji.

Z. Borzęcki — Davos.

NA FALI KRAJOWEJ



WYSTAWA MALARSTWA ESTOŃSKIEGO. W Warszawie P. Prezydent R. P. dokonał otwarcia wystawy malarstwa estońskiego. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. oprowadzany przez komisarza wystawy p. J. Greenberga. Ag. Fot. „Światowid".



Na prawo:
POKAZY LOTNICZE. W ubiegłą niedzielę odbyły się w Warszawie i Krakowie pokazy lotnicze przy olbrzymim udziale publiczności. Na zdjęciu klucz samolotów pościgowych nad Polem Mokotowskiem. Ag. Fot. „Światowid".



Na lewo:
NOWY WŁODARZ KRAKOWA. Tymczasowy prezydent m. Krakowa dr. Bolesław Czuchajowski objął w tych dniach urzędowanie. Ag. Fot. „Światowid".



POWSTAŃCY WIELKOPOLSCY CZUWAJĄ. Wielką manifestacją patrjotyczną Chorzowa było poświęcenie Związku Powstańców Wielkopolskich, Koła Chorzów-Batory. Na zdjęciu prezes kpt. Orłowski wręcza sztandar chorążemu p. Kucie. Fot. Cz. Datka — Katowice.



HITLER MÓWI...



Dnia 28 kwietnia na posiedzeniu Reichstagu Trzeciej Rzeszy, do którego po raz pierwszy weszli również przedstawiciele kraju kłajpedzkiego i „protektoratu" Czech i Moraw, kanclerz Hitler wygłosił mowę w odpowiedzi na wezwanie prezydenta U. S. A. Roosevelta, zmierzające do załatwienia wszystkich sporów politycznych. Scherl — Berlin.

TO, CO CIEKAWE



Na lewo: **LONDYN W OBJĘCIACH WIOSNY.** Chlubą Londynu jest Hyde Park. Obecnie, gdy z wiosną zakwitły w nim kwiaty, park ten ma wygląd szczególnie interesujący.
Central Press Photos, Londyn.

W kole: **NOWY REKORD.** Lotnik niemiecki Wendel osiągnął na aparacie myśliwskim „Messerschmidt 109 R" szybkość 755 km na godzinę.
Max Schirner — Berlin.







Na lewo: **POBOŻNI TYBETAŃCZYCY.** Ta stara para, to Tybetańczycy, najbrudniejszy naród na świecie. On w ręku trzyma młynek modlitewny i dzwonek, a ona paciorki, będące odpowiednikiem różańca.
Photo NYT — Paryż.

Poniżej: **GIRLSY PLAŻOWE.** Atrakcją plaż kalifornijskich są t. zw. girlsy plażowe, występujące w żywych obrazach i korowodach kwiatowych. Co roku wybiera się z pośród tych urodziwych kobiet królowę piękności.
Wide-World Photos, Londyn.



Powyżej: **UCIĄŻLIWA PRZEPROWADZKA.** W pobliżu Genewy pewna rodzina postanowiła przeprowadzić się z osiedla na zboczu górskiem do domu, leżącego w dolinie. Aby z rzeczami nie objeżdżać daleko, spuszczono je na linach, jak to widać na zdjęciu.
Wide-World Photos, Londyn.

OBRAZEK JAK Z BETLEJEM. Prawdziwie biblijny charakter nosi osada Matmata w okolicy Małej Syrty w Tunisie, stanowiąc wdzięczny objekt dla fotografa, poszukującego egzotycznego folkloru.





Kostjum przybrany białą wypustką na godziny ranne i popołudniowe.



Jasny płaszcz wiosenny, przybrany stembnowaniem. Oryginalny kołnierz-szal.



Jasny kostjum sportowy z groszkowanego tweedu do ciemniejszej bluzeczki.

Pogoda i kolor nieba – dyktatorami mody.



Młodociany kostjum z szarej wełny.

Paryscy krawcy orzekli, że czas już najwyższy, aby kobiety stosowały ściśle swój ubiór do pór roku... przynajmniej w obecnym sezonie. Przesądzony został tym sposobem los letnich futer, tak ostatnio modnych. Nie uwzględnia ich zupełnie kodeks mody paryskiej na rok bieżący. Jeżeli pójdziemy konsekwentnie dalej, to wyrzekniemy się słomkowych kapeluszy wśród styczniowych mrozów i gazowych pończoszek oraz pantofelków na czas trwania zimy. Ale to jeszcze muzyka przyszłości.

Pogoda i kolor nieba będą dyktatorami mody letniej. Ta zapowiedź pozwala przypuszczać, że bierzemy rozbrat z kolorem czarnym oraz wszelkiemi ciemnemi odcieniami barw, dając pierwszeństwo jasnym materjałom. Jasnym i kwiecistym, bo kwiaty królują na całej linji. Kwiaty pozostawiamy do celów wyłącznie letnich. Jasne kolory obowiązują jednak już teraz. Kupując więc kostjum wiosenny czy płaszczyk, lub zastanawiając się nad odświeżeniem zeszłorocznych okryć, wybierać będziemy odcienie piaskowe, słomkowe, popielate, szaro-niebieskie, beige i wszelkie od nich pochodne kolory.

Na godziny przedpołudniowe niema jak kostjum sportowy lub płaszczyk z tweedu. Wychodząc rano do biura czy innych zajęć, na sprawunki lub codzienną przechadzkę, najlepiej czuć się możemy wiosną w takim a nie innym ubiorze. Ciekawym szczegółem wiosennego kostjumu jest uzupełnienie go przez kamizelkę, która z jednej strony pozwala na noszenie kostjumu w czasie dni chłodniejszych, a z drugiej tworzy ze spódniczką lżejszy komplecik, noszony bez żakietu w okresie późniejszym. Wychodząc wcześniej rano możemy ubrać i kamizelkę i żakiet. Wracając w południe zostawimy w miejscu swej pracy żakiet i możemy wyjść w bluzeczce i kamizelce do spódniczki. Kombinowanie możliwości będzie jeszcze znaczniejsze, jeżeli ten nowy trzy-częściowy kostjum będzie wykonany nie z jednego materjału, lecz w dwóch odcieniach lub łączony z gładkiego i deseniowego.





Ogólna charakterystyka kostjumu sportowego streszcza się nadal w prostej lub z kilkoma fałdami krótkiej spódniczce i krótkim żakieciku jedno- lub dwurzędowym z męskim kołnierzem i kieszeniami, z paskiem lub bez niego.

Zet.

SECESJA KINA

Ekran będący odpowiednikiem wąskiej ośmiomilimetrowej taśmy kinematograficznej stał się dziś na Zachodzie rekwizytem każdego lubiącego postęp amatora.

Należy stwierdzić rzecz prawie nie do wiary. Mianowicie najprawdziwsze kino z całą swoją skomplikowaną aparaturą tak samo do zdjęć, jak i do projekcji opuściło tajemnicze i niedostępne zakamarki studja filmowego, wzięło rozbrat z płatnym teatrem świetlnym mającym swe niezmienne oraz nader ograniczone godziny wyświetlania seansów — poto, aby opromienić i dodać nowego blasku naszemu życiu płynącemu ukrytym, spokojnym nurtem w zaciszu domowem bez różnicy, czy w skromnych mieszkankach, czy też w luksusowych willach, czy wreszcie w wytwornych apartamentach.

Tę niezwykłą secesję kina zawdzięczać w pierwszym rzędzie musimy technice i jej olśniewającym postępom, wobec których nie ostały się takie przeszkody, jak ciężar i rozmiary aparatury oraz materjału filmowego, a także wysokość kosztów inwestycji i eksploatacji.

Lecz to przejście kina z jego dotychczasowych ram przemysłowo-handlowych do zakresu przyjemnej i pożytecznej rozrywki dostępnej dla każdego ma swe uzasadnienie nietylko w sukcesach techniki. Złożyły się na to również inne, głębsze przyczyny mające swe źródło w psychice człowieka.

Staną się one dla nas zrozumiałe skoro uprzytomnimy sobie choćby taki moment, że przecie wszyscy ludzie przeżywają i mają takie swoje chwile, któreby radzi byli uwiecznić i utrwalić — jeżeli już nie przedłużyć. A właśnie kinematografja amatorska posługująca się tanim, nie droższym od fotograficznego sprzętem (aparat do zdjęć wraz z projekcyjnym kosztem około 300 zł), której walne powodzenie i rozpowszechnienie zapewniły 1) wąski 8 mm. film oraz 2) oddawanie naturalnych barw — jest naprawdę doskonałym środkiem dla konserwacji naszych wrażeń, przeżyć lub wspomnień. Bez przesady można powiedzieć, że kinematografja jako żywa, a także i barwna fotografja jest środkiem unicestwiającym działanie czasu, a tem samem przedłużającym życie, radość i młodość...

Mgr. W.

FILM

Nr. 19/769 ROK XVI
7-go MAJA 1939 R.

sztuka



DEANNA DURBIN
młodziutka artystka Hollywood'u, jako królowa wiosny.

W KRAKOWSKIM PAŁACU SZTUKI

Założona w roku 1931 z inicjatywy Teodora Grotta i Marcina Samlickiego Grupa X nie postawiła sobie żadnych programów, żadnych ideowych deklaracyj. To też w łonie jej znajdują się obok siebie przedstawiciele różnorodnych kierunków artystycznych, jak Adam Bunsch, Teodor Grott, Jarosław Heger, Zbigniew Jarosz-Gostwicki, Henryk Jackowski z Poznania, Tadeusz Korotkiewicz, Jan Książek, Mieczysław Serwin-Orawski, Stefan Orwicz, Marcin Samlicki, Bogusław Serwin, Tadeusz Seweryn, Adam Siemianowicz i Eugenjusz Waniek. Prace wymienionych artystów tworzą barwną mozaikę różnorodnych wysiłków i poziomów artystycznych. Zbiorową wystawę urządził Bolesław Czedekowski, który zdobył sobie uznanie we Francji, Anglji i Stanach Zjednoczonych, jako znakomity malarz oficjalnego portretu. W tej dziedzinie sztuki posiadamy w Polsce niewiele talentów i musimy wyrazić radość naszą, iż ten najzdolniejszy uczeń prof. Kazimierza Pochwalskiego z czasów jego profesury na wiedeńskiej Akademji



Bolesław Jan Czedekowski: „Trzy przyjaciółki".



Bolesław Jan Czedekowski — „Portret Alfreda hr. Potockiego" — malowany w Łańcucie w 1935 r.

Poniżej: Antoni Waśkowski — „Genjusz spętany", projekt witrażowy (pastel).





Tadeusz Korotkiewicz — „Portret mecenasa Mazanka".



Adam Bunsch — „Portret córki" (pastel).

Sztuki ma zamiar osiąść na stałe w Polsce. Wystawą cyklu portretów z miejsca podbił stolicę i otrzymał liczne zamówienia. Tematem twórczości Czedekowskiego jest człowiek, wygnany z nowoczesnej sztuki, przeważnie źle rysowany i nieciekawie ujęty, a co gorzej wynaturzony. Czedekowski jest malarzem radości życia; mistrzowską znajomością rysunku pokonywa największe trudności. Portretowane osoby skomponowane z wdziękiem, swobodą i finezją w oddaniu zarówno charakterystycznego wyrazu portretowych modeli, jak i kolorystycznego bogactwa. Z portretów Czedekowskiego zadziwiają najbardziej doskonałością wykonania i wykwintem portrety pani D. G., Alfreda hr. Potockiego, Benedykta hr. Tyszkiewicza, inż. Stefana Ossowieckiego i liczne portrety małżonki i córki znakomitego malarza. Zbiorową wystawę dzieł swoich urządził również Antoni Waśkowski, znany poeta i dramaturg, wypowiadający swe zamyślenia poetyckie w 32 malarskich pracach, pomiędzy któremi znajduje się projekt witrażu „Genjusza spętanego", o uproszczonym linearnie rytmicznym rysunku.

M. D. D.



Eugenjusz Waniek — „Bar" (ol.).

Nasze brukselskie nadzieje

★

Na prawo: Danuta Kwapiszewska w tańcu ludowym i w groteskowej polce.
Fot. „Rafael" — Warszawa.

Poniżej: Stefanja Pokrzywińska w tańcu „Girl".
Photo DORYS — Warszawa.







W chwili, gdy ten artykuł dotrze do oczu Czytelników, w Brukseli toczyć się będą bezkrwawe, ale zacięte boje o prymat wszechświatowy wśród młodzieży tanecznej.

Polska, posiadająca wiele talentów tanecznych, posłała również swój najzdolniejszy narybek, dla niego bowiem jedynie konkurs jest przeznaczony. Poza osobnym konkursem dla dzieci do lat 16, najmłodszą naszą zawodniczką jest Danuta Kwapiszewska, zaledwie 17-letnie dziewczątko, a następnie — 19-letnia Stefanja Pokrzywińska. Reszta to już tancerki nieco starsze, zresztą, nie o wiele, bo warunki konkursu ustalają wiek prekluzyjny lat 25.

Stefanja Pokrzywińska jest tancerką „par excellence" klasyczną. Była już odznaczona, jeszcze jako dziecko, na międzynarodowym konkursie warszawskim w r. 1933 w kategorji dzieci. Pamiętam ją zresztą jeszcze dawniej. Miała bowiem zaledwie osiem lat, gdy wstąpiła do szkoły baletowej przy Teatrze Wielkim w Warszawie. Bywając na lekcjach w najmłodszej klasie, już widywałem ją na czele klasy wraz z Olą Glinczanką, dziś primaballeriną Baletu Polskiego, starszą jednak od „Pokrzywki" (jak ją w szkole nazywano) o parę lat. Już wtedy ujawniała zdolności zgoła nieprzeciętne. Przed dwoma laty już była solistką Baletu Polskiego, obecnie jest solistką Teatru Wielkiego. Była pupilką wieloletniego baletmistrza Teatru Wielkiego, Piotra Zajlicha, który układał jej tańce na konkurs warszawski i teraz też bardzo pracował przy układzie i szlifowaniu jej tańców, przeznaczonych na konkurs brukselski. Są to ognisty „Kujawiak" Wieniawskiego oraz „Girl" do muzyki młodego kompozytora belgijskiego Poota, którego kompozycje zdobyły tak ogromny aplauz na niedawnym międzynarodowym festiwalu muzyki współczesnej w Krakowie i Warszawie. „Girl" ma układ klasyczny, oparty na najwymyślniejszych trudnościach klasycyzmu baletowego. Trzeci taniec konkursowy ułożył Pokrzywińskiej znakomity baletmistrz Aleksander Fortunato. Jest to fascynująco ujęte preludjum Szopena, oparte na wyrafinowanem łączeniu arabesek z „pas de bourrée".

Danuta Kwapiszewska — przeciwnie — hołduje tańcowi wyzwolonemu, opartemu na ekspresji tematycznej i wyrazistości gestycznej. Jej młody talent zabłysnął równie błyskawicznie jak olśniewająco podczas kilku niedawnych występów. Zaprezentuje na konkursie taniec ludowy własnego układu, znakomicie ujęty mimicznie i ruchowo, bardzo poważną etiudę Szymanowskiego, której taneczna interpretacja daje świadectwo nieprzeciętnej muzykalności tej młodziutkiej tancerki, wreszcie wielce oryginalny taniec p. t. „Giermek".

Bez obawy mogę wróżyć tym polskim „zawodniczkom" duży sukces na brukselskim turnieju międzynarodowym. **H. L.**

Na prawo od góry: Tor wyścigowy w Los Angeles, gdzie artyści filmowi są często gośćmi. — T. zw. trick. Tancerki poruszają się na czarnem tle, na filmie zaś będzie się wydawało, jakby tańczyły w powietrzu. — Zdjęcie na wolnem powietrzu — t. zw. plener.

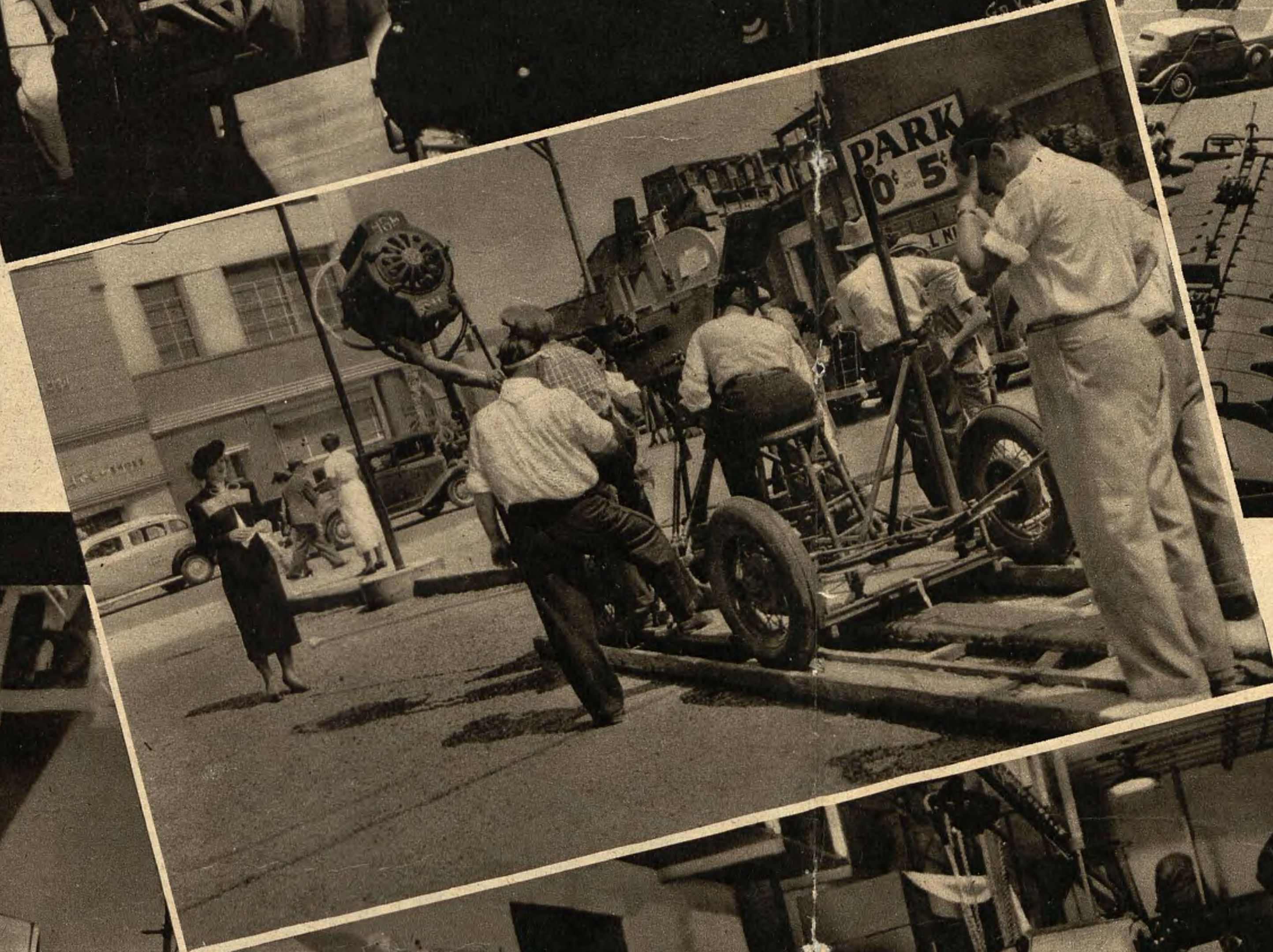


Powyżej: Sprawdzanie dźwięku nakręconego obrazu w jednym z laboratorjów wytwórni hollywoodzkiej.



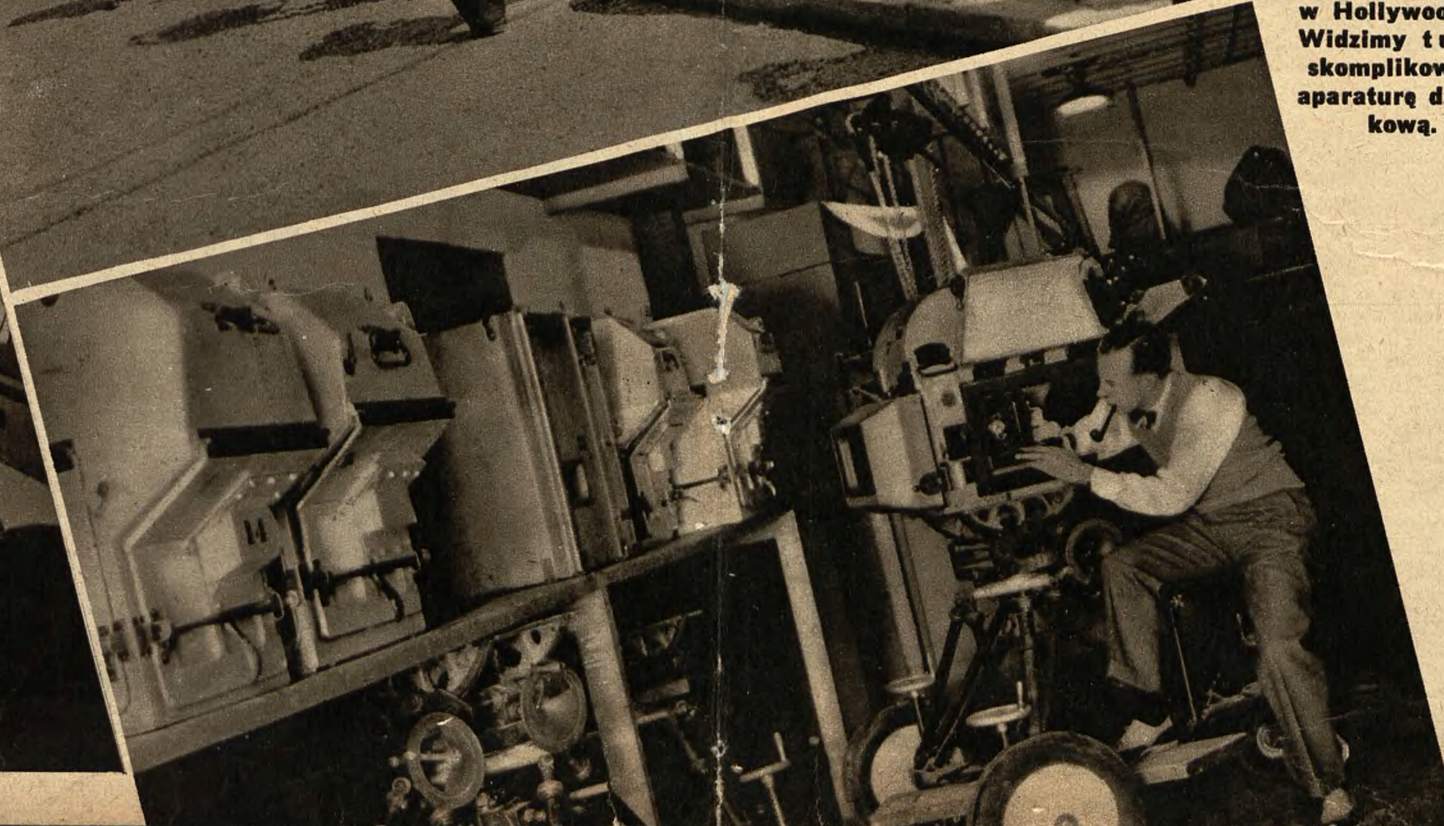


NAPRZEŁAJ PRZEZ HOLLYWOOD



Rysownik przy pracy. Tu powstają projekty strojów, dekoracyj itp. akcesorjów filmu.







Tak wygląda jedna z głównych ulic Hollywoodu.

Na lewo: Dział techniczny jednej z wytwórni w Hollywood. — Widzimy tutaj skomplikowaną aparaturę dźwiękową.

Hollywood miało już niejeden przydomek, który mniej lub więcej trafnie określał odrębny charakter tego miasta i jego specyficzną atmosferę. Przemierzając jednak „stolicę srebrnej magji“ naprzełaj, co poniżej mamy zamiar uczynić, przekonamy się, iż jednak nadewszystko jest ono miastem niespodzianek.

Wiemy, że ludzie, którzy tu zjeżdżają ze wszystkich stron świata, tworzą z Hollywoodu jedną wielką wieżę Babel. Przedstawiciele wszystkich narodowości wydali tu sobie gremjalne rendez-vouz. Nic więc dziwnego, że wśród tej mieszaniny ras i narodowości nierzadko znaleźć możemy jakąś sławę, która przybyła tu aż... z Polski.

Spróbujmy przewertować kartotekę któregoś z hollywoodzkich biur informacyjnych, zwracając szczególną uwagę na rubrykę: „birthdays and birthplaces“ (data i miejsce urodzenia).

Przy literze „G“ natkniemy się na nazwisko słynnego producenta wytwórni United Artists — Sama Goldwyna, który zaimponował nam swemi kolorowemi rewjami filmowemi, znanemi pod nazwą „Goldwyn Follies“. W interesującej nas rubryce znajdziemy krótką notatkę: „August 22. — 1884, Warsaw, Poland“. Mr. Goldwyn urodził się w Warszawie, skąd wyemigrował jeszcze przed wojną do Ameryki i obecnie jest obywatelem amerykańskim. On to lansował swego czasu Annę Sten — również związaną węzłami pokrewieństwa z Polską — w filmach „Nana“ z Philipsem Holmesem, „Zmartwychwstanie“ z Fredrikiem Marchem i „Noc weselna“ z Gary Cooperem (film osnuty na tle życia polskich emigrantów w Ameryce).

Znajduje się jeszcze w kartotece kartka z nazwiskiem: „Pola Negri — 1899 — Poland“ — i jeszcze: „Kiepura Jan — 6 May, 1902 — Warsaw (?!), Poland“ — znak, że nasi najwybitniejsi artyści zostawili swój ślad w Hollywood, nakręcając tu swe filmy.

Jest też i Lyda Roberti, rodowita warszawianka, której filmy „George White‘s 1935 Scandals“, „College Rythm“, „Big Broadcast of 1936“, albo do nas nie dotarły, albo przeszły jakoś bez echa. Poza tem znajdziemy tam cały szereg nazwisk mniej znanych ludzi filmu, pochodzących z Polski, zatrudnionych w najrozmaitszych działach wielkiego aparatu produkcji. Smutna pozycja, to — nazwisko Ryszarda Bolesławskiego, jednego z najzdolniejszych reżyserów Hollywoodu, który zmarł dwa lata temu.

Zaglądnijmy na chwilę do studio wytwórni „20th Century Foxa“, gdzie — jak nas informują — odbywają się zdjęcia nowego filmu z serji przygód popularnego detektywa Charlie Chana. Jesteśmy tem nieco zaskoczeni, bo odtwórca postaci Charlie Chana — Warner Oland zmarł w roku ubiegłym. Ale w Hollywood „śmierć umarła“. Popularna postać, której sensacyjne przygody w walce ze zbrodniarzami pasjonują miljony widzów na całym świecie. — musi istnieć przynajmniej w świetlanej złudzie srebrnego ekranu.

Na miejsce zmarłego Warnera Olanda postanowiono natychmiast podstawić jakiegoś innego aktora. W tym celu rozpisano specjalny konkurs — i z pośród kilkudziesięciu kandydatów zdecydowano się wreszcie wybrać niejakiego Sidneya Toller‘a. Nadawał się on podobno najlepiej do roli Charlie Chana i chociaż na charakteryzację musi zużywać dwa razy więcej czasu, niż jego poprzednik — jednak postać detektywa, zrodzona w fantazji powieściopisarza Earla Biggers‘a, znalazła swego kontynuatora na ekranie. Jeszcze jeden przyczynek do charakterystyki Hollywoodu — „miasta, w którem umarła śmierć“. A oto kilka obrazków z życia tego „srebrnego miasta“... **Z. P.**



Warner Oland, zmarły w r. ubiegłym aktor amerykański, który kreował rolę detektywa chińskiego Charlie Chana w wielu filmach kryminalnych.



A oto Sidney Toller, do złudzenia przypominający w tej charakteryzacji zmarłego Olanda, który objął po nim rolę Charlie Chana w filmach sensacyjnych.



SEZON KĄPIELOWY... W HOLLYWOOD

Gdy u nas jeszcze często zmienna pogoda i dnie pochmurne i dżdżyste — na plaży kalifornijskiej pod Hollywoodem kwitnie w całej pełni kąpielowy sezon. To też artystki wykorzystują każdą chwilę swego okresu wypoczynkowego, by móc w promieniach południowego słońca pluskać się w falach morza. Oto trzy gracje Hollywoodu po wyjściu z morskiej kąpieli.

Z ZA KULIS FILMU

REŻYSERZY PRZY PRACY



Victor Francen, reż. Julien Duvivier i Louis Jouvet.

Publiczność lubi zaglądać za kulisy „fabryk snów", jakiemi są nietylko wytwórnie filmowe, ale i teatry, czy music-halle. Dlatego też filmy, ilustrujące życie teatru, filmu czy studja radjowego, cieszą się zawsze powodzeniem. Film w filmie, teatr w teatrze są mile widzianemi atrakcjami. Niekiedy wystarczy zwyczajny aparat fotograficzny, aby zaciekawić szeroką publiczność niecodziennemi „chwytami". Od fotosu zwykłego, wyobrażającego fragment danego filmu, znacznie ciekawszy jest tak zwany „werkfotos", który odsłania rąbek tajemnicy, ukazując nietylko to, co się odgrywa, ale także i to, co się działo... obok w czasie pracy.

Zamieszczamy dzisiaj dwie fotografje, które pokazują nam dwu wybitnych reżyserów francuskiego ekranu przy pracy. Na jednej z nich widzimy trzech panów. Miłośnicy ekranu niewątpliwie sami poznają, że po dwu stronach fotosu stoją znakomici aktorzy Victor Francen i Louis Jouvet, ale prawie nikt nie będzie wiedział, kto jest „ten trzeci". Otóż jest to słynny reżyser Julien Duvivier, twórca wielu obrazów o sławie światowej. Zdjęcie to dokonane było podczas pracy nad realizacją filmu „La Fin du Jour", ilustrującego życie starych artystów w przytułku. Duvivier objaśnia scenę, którą rozegrać mają między sobą Francen i Jouvet, odtwarzający w tym filmie... dwu znakomitych aktorów.

Drugi fotos przedstawia młodą artystkę Corinne Luchaire, która zdołała w dość krótkim czasie zdobyć powodzenie w całej Europie. Ale ten pan, który nachyla sie nad nią, to nie jest jej partner to nie jest nawet lekarz! To poprostu reżyser który ujawnił jej talent: Léonide Moguy. Realizator głośnego filmu „Więzienie bez krat" i Corinne Luchaire pracowali już razem nad trzema obrazami. Dopiero teraz zagrała Corinne po raz pierwszy pod kierunkiem innego reżysera. Zmieniając kierownika, zmieniła także... kolor włosów. Jest teraz ciemną brunetką.

(K. F.).



Na lewo: Reż. Leonide Moguy i Corinne Luchaire.



„DZIKA KOTKA"

Amerykański „promyk słońca", przemiła Shirley Temple, ma rywalkę na terenie wytwórni „20-th Century-Fox". Jest nią nieznośny brzdąc, Jane Withers, którą zobaczymy wkrótce w kapitalnej komedji sensacyjnej p. t. „Dzika Kotka" (Arizona Wildcat).

Jane powinna była się urodzić chłopcem: jeździ konno jak cowboy, strzela celnie z łuku i rewolweru, i zawsze wychodzi zwycięsko z bójek z chłopcami. „Mały djabełek" z Hollywood zdobywa sobie coraz więcej wielbicieli po filmie „Cyganka", który cieszył się w Polsce olbrzymiem powodzeniem.

W filmie „Dzika Kotka" grają obok Jane Withers: znany aktor Leo Carillo i piękna Pauline Moore.

Po lewej widzimy Jane Withers i Leona Carillo w jednej ze scen „Dzikiej kotki" — po prawej bohaterkę tego niezwykłego obrazu, Jane Withers.
Zdjęcia: Fot. „20th Century Fox".



FILMY, KTÓRE WKRÓTCE UJRZYMY



„PACYFIK". Obraz ten reżyserji Cecila B. de Mille'a nie zawiedzie z pewnością żadnego z kinomanów. Role główne kreują w nim Barbara Stanwyck i Joel Mc Crea. Tysiączne tłumy statystów biorą ponadto udział w tym gigantycznym filmie, który ma charakter monumentalny i jest ostatnim, najwyższym wyrazem reżyserskiej techniki i pomysłowości de Mille'a.
Fot. „Paramount".



„PANNA EWA". Będzie nią piękna Claudette Colbert w nowym wesołym obrazie wytwórni „Paramount". Urocza artystka wystąpi w towarzystwie czołowych artystów wytwórni w osobach Don Ameche'a, Johna Barrymore'a, Mery Astor i Francisa Lederera. Claudette Colbert sama zalicza ten film do najlepiej udanych w całej swej karjerze hollywoodzkiej.
Fot. „Paramount".

„SWEETHEARTS"



Nelson Eddy i Jeanette Mc Donald ukażą się niebawem w filmie p. t. „Sweethearts". Powyżej widzimy portret ołówkowy bohaterów tego obrazu, poniżej jedną ze scen.
Zdjęcia: Fot. „Metro Goldwyn Mayer".



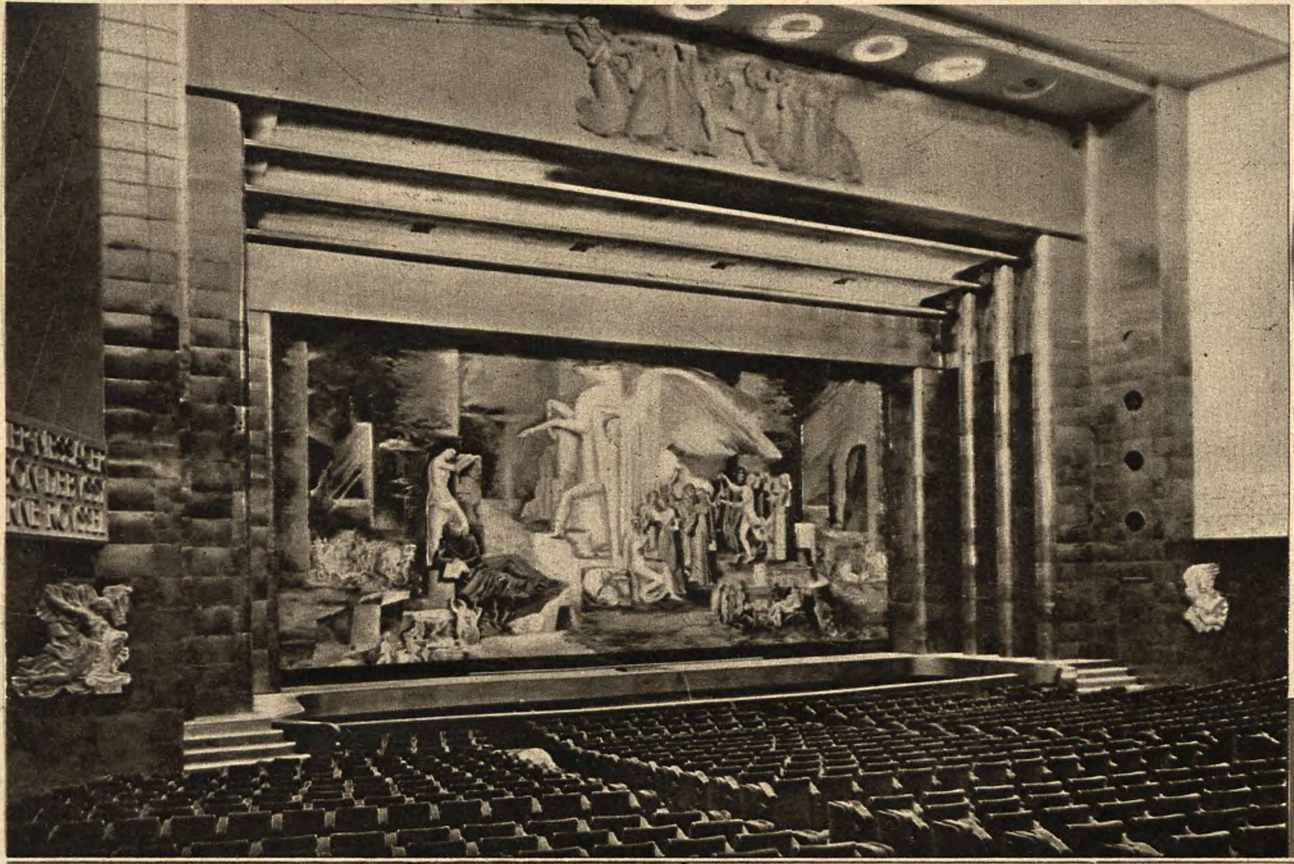
„KOBIETA PRZY KIEROWNICY"



Obraz ten, w którym główne role kreują Lilian Harvey i Willy Fritsch, jest rewelacją w zakresie komedji filmowej z powodu niezwykle zręcznego scenarjusza i doskonałej reżyserji. Powyżej dwie sceny z tego filmu.
Fot. „Warszawska Kinem. S. A.".

KUPON Nr. 19 upoważniający do

Z ARTYSTYCZNEGO PARYŻA





Jedna z wybitniejszych artystek lirycznych w Paryżu Ginette Campriens, licząca dopiero 21 lat, została wybrana „królową Francji“. **Trampus — Paryż.**

Na lewo: Prezydent republiki dokonał otwarcia nowego teatru w Paryżu, mieszczącego się w dawnym Pałacu Chaillot. Zwraca w nim uwagę kurtyna żelazna z wyobrażeniem sztuki dramatycznej i tanecznej. **Trnmpus — Paryż.**

Konikówka.

Ułożył J. F. — Kraków.

Idąc symtrycznym szlakiem konika szachowego ułożymy ze zgłosek w poszczególnych przegródkach pełny tekst oraz tytuł jednego z najbardziej nastrojowych wierszy tatrzańskich Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

	Sa-	no.	nu-	nad	
	po-	po-	ba.	smut-	
mot-	Lim-	lim-	cher	ry,	nią
ny,	prze-	nit	bez-	mi	nie
gra-	na	ciem-	ba	wi-	mi
ne	zim-	ga-	na	den-	szu-
nia	trzy	ry.	stro-	szu-	zbo-
W krąg	lim-	to-	stóp	się	mem.
czo-	chmu-	pię-	ba	czu	jej
na	o-	na	czar-	u	ło
za-	na	na	krut-	ta-	ką
zło-	mot-	paść	pust-	W ko-	ną,
prze-	sła-	mem.	sa-	o-	ką

Za rozwiązanie powyższej zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 13 maja 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 16.

SZARADA: Niedostatek.

ZAGADKOWA KRATKA: 1) Tran, 2) Azow, 3) Okaz, 4) Atom, 5) Snop, 6) Owca, 7) Czad, 8) Amor, 9) Epos, 10) Oaza, 11) Zdun, 12) Ural 13) Ossa, 14) Sawa, 15) Wnuk, 16) Ulga.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 16 nadesłali:

Janina Janystowa, Ł.; Jadwiga Arndtówna, Łęczyca; Marja Józefowa Oranowska, W.; Aleksy Wachowski, W.; Marja Strubel, W.; Ryszard Marek, Kochtowice; J. Atabegiszwili, W.; J. Czekalski, Ł.; Lech Wojciechowski, Brzeziny; Lota Wieczorkówna, Hajduki; Janusz Hartwich, Ostrów; Halina Mąkowska, Ł.; dr Józef Hamer, Sambor; Helena Farna, Pietwałd; Jerzy Farner W.; Juljan Janik, Węgierska Górka; Róża Bobanyczowa, Skole; Halina Kasperowicz, Otwock; Kazimierz Węgrzynek, Nowy Sącz; Basia Rossknechtówna, K.; „Efros“, W.; Przemysław Mańkowski, W.; Jerzy Wróblewski, Ł.; Mieczysław Preizner, Wawer; „Hala“, W.; mgr Michał Król, Jasło; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; mgr Józef Jaworski Trzciamne; Roman Pachulski, L.; Dora Ściborówna, Stefanin; post. Bronisław Szymoński, Wilno; Jadwiga Marcówna, K.; Walerja Rutkowska, Borysław; Roger Tyszkiewicz, Poznań; Marceli Wiszniewski, Komorowo; Hubert Mączkowski, Toruń; Bron. Tomaszewski, Kowel; Irena Oppeln Bronikowska, Ł.; Marja Baworowska, Klimiec; ks. Marjan Bajarczak, Opoczno; Juljan Darmas, Białystok; Konstanty Rostafiński, W.; N. Kaz. Kozłowski, W.; Sława Perkowiczowa, Grodno; S. Krogulski, Kołomyja; Halina Andruszewiczowa, W.; Krystyna Mozylewska, Ł.; Markus Insel, Drohobycz; Leokadja Kuźmowiczowa, Gdynia; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Jadwiga Ciepielkiewiczówna, Wołomin; Jan Janiszewski, Łomża; Jan Kierepka, Budzanów; Regina Michalczyk, W.; Mieczysław Rydel, Ł.; mgr Józef Zamojre, Tarnobrzeg; Ellen Gerhardt, K.; Jerzy Dąmbski, Mogilno; Roman Kraus, Rzeszów; Antoni Sumper, Ł.; Maciej Ostrowski L.; Jerzy Łopatto, Lwów; inż. Adam Piller, K.; St. Skulski, Zwierzyniec Lub.; Karolina Koryczan, Chrzanów; Stach Ziemski, Lublin; Wincenty Chmielnicki, Jaszczów; Juljan Stich, Kraków; st. strz. Henryk Ossowski, Wejherowo; J. Butkiewicz, Litwa; Bolesław Kobyliński, Kowno; Andrzej Dziadyk, Mielec; Anna Ulicka, Lublin; Lila Schmerzlerówna; Józio Faust, Tarnobrzeg; Walerjan Krautwurst, Piekary Śląskie; T. Jakubowski, Radogoszcz; Marja Scholtzowa, Kalisz; **Józef Piesiecki, Mogilowce (zł 20.—);** Ewa Lidke, W.; Janina Barbara Ohrtówna, W.; Hanna Jurkowska, L.; Halina Smołka, Bobrowniki; Gustaw Przeczek, Orłowa; Wilhelm Schweitzer, Świerklaniec; Kazia Tymkówna, L.; Roma Schützowa, Suserz; Edzio Gaede, Kalisz; Ryszard Siciński, W.; kpt. Stanisław Mielcarek, Biała Podlaska; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Adela Plater Zyberk, Konstatynów; Mieczysław Flisowski, L.; Emil Flisowski, L.; Kazimiera Klimińska, Chorzów; M. Kauwiszer, Ł.; Stefan Lasocki, W.; Jadwiga Zielenkiewicz, K.; Marja Głowacka, Częstochowa; Janina Brydkówna, Kraków; Wiktor Hermanowicz, Wilno; Adamski Florjan, Adamowice; Emilja Wolańska, Bydgoszcz; K. Wojciechowski, Wieluń; Alfred Podławski, Chrzanów; Stefan Bąkowski, Kraków; Halina Zapiór, Sosnowiec; Janina Czepowiczówna, K.; W. Hahorkiewicz, Skawina; B. Klimczak, Opatów; Adam Bederski, Gdynia; Włodzimierz Filipkowski, Toruń; Mieczysław Karaś, Wyszków; L. Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia; Minia Fleischerówna, Tarnobrzeg; Helena Jarmocówna, Świsłocz; por. Tadeusz Jaworski, Bydgoszcz; Zofja Kopacz, L.; Alojzy Zegorajtes, Chebzie; Ignacy Bol. Kędzierski, Brzesko; Zbigniew Sypnieński, W.; Józef Pentak, Tarnowskie Góry; Zdzisław Wojtasiewicz, Gorlice; inż. Zygmunt Słowikowski, W.; Irena Jaworska, Jabłonków; Zbigniew Wayda, Poznań; Benjamin Zapun, L.; Wiktorja Nowakowa, Gorlice; Marja Jurczykówna, Pszów; S. Mikowska, W.; Janusz Roman, W.; Teofil Sobecki, Poznań; Edward Protasewicz, Wołomin; Wanda Martyszewska, Kowno; Jan Setkowicz, K.; ppor. Tuzik Romuald, Kalisz; Tadeusz Grygiel Siemianowice; Janina Koźmińska, Kalisz; Olga Kondratiuk, Toruń; Z. Musiałówna, K.; I. Głowacz, Toruń; Stanisław Dura, Wola Duchacka; Aleksy Berg, Gostynin; Apolonja Deszcz, Katowice; Danuta Fleisehbachówna Września; Alina Olbrychtówna, Osięciny; pch. Stefan Kowalewski, Grudziądz; Antoni Mieczkowski, Wilno; Antoni Janusz, Rabka; Berg Aleksy, Gostynin; Zdzisław Cink, Zgierz; Mieczysław Maricz, Miory; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Antoni Buczek, Chrzanów; „Azalja“, W.; Antonina Grelanka, W.; Duda Leszek„ Ostróg; **Halina Lewandowska Sosnowiec zł 10.—);** Katarzyna Pająkowa Targanica; Stanisław Grabowski, Płock; Jan Brzeziński, Ł.; Krystyna Sudzikowska, W.; Eryk Unverricht, Pawłów; Wojciech Schill, Chojnice; Marja Chachlowska, Kraków; Wanda Sosenkowa, K.; Zofja Kroszczyńska, Zduńska Wola; inż. Helena Rudnicka, Ł.; Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz; Magdalena Reimanówna, Bydgoszcz; Felicja Kufel, Lubiewo; Helena Paczkowska, Bydgoszcz; Janina Mikulska, Bydgoszcz; Edward Janicki, Bydgoszcz; Stefan Nitka, Bysław; Marja Rokosz, Wieliczka; inż. Wł. Nowiński Anin; Piotr Skurczyński, Poznań; Irena Jarmoliczówna, P.; Franciszek Ksawery Początek, Olesno; Kasyno, Komarno; A. Loeglerowa, L.; Fr. Woźniak, Czortków; G. Zalasiewicz, W.; Tadeusz Błażyński, Czortków; Stanisław Żółkoś, Krosno; Andrzej Pres, Chorzów; Berg Aleksy, Gostynin; Aleksander Biernacki, Kazimierza W.; Bronisława Pacanowska, W.; Cecylja Boduenowa, W.; Janina Pawełczykówna, Ł.; Janina Masojadówna, Bydgoszcz; Piotr Giżyński, P.; mgr Józef Czołba, Toruń; Bolesław Leszczyński, Stanisławów; Irena Idzikowska, Chodaków; Eugenjusz Dowmanowicz, L.; Franciszek Podlak, Ostrzeszów; Halinka Korytkówna, L.; Marja Korytkowa, L.; Marja Zimoszówna Gdynia; Jerzy Tomera, K.; Karol Głowacz, Bieżanów; Marja Bukowska Bieżanów; Franciszek Gruszka; Zbigniew Kowal, N. Troki; Andrzej Karczewski, Wilno; Iga i Bete, P.; Teodor Binder, W.; Zbigniew Kasputis, Wilno; Wanda Surma, Baranowicze; Kazimiera Mielowska, K.; Wanda Kawecka L.; Kazimierz Olszewski, Kępno; Marja Olszewska, Bydgoszcz; Józef Ossowski, Bydgoszcz; Kazimierz Olszewski, Chodzież; Zdzisław Ossowski, Bydgoszcz; Aniela Szwajs, W.; Eugenja Jasinkowicz, Ostrowiec; Zenon Król, Kielce; Juljan Żelazowski, W.; Regina Chamska, Brwinów; Zbysio Sikorowicz, Mielec; Aurelja Piotrowska, Lublin; dr Jakób Gerstenfeld Drohobycz; Robert Osiński, Garwolin; mgr Zofja Szewczyk, Krynica; Jadwiga Wojciechowska, Czortków; Jerzy Piotrowski, Podbrodzie; Konieczny Rafał, Miasteczko Śląskie; Leonard Szymkiewicz, W.; **strz. z cenz. Wojtkiewicz, Grodno D. O. K. III (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. VI. 1939 r.);** Bernard Jaroszka, Pabjanice; Lucjan Ziemborowski, L.; Włodzimierz Radke, W.; Helena Hampa, Poznań; Helena Drabińska, Inowrocław; Czesław Ciecielski, Bydgoszcz; Wojsław Milewski, Stalowa Wola; Jadwiga Jeżowa, Piotrków Tryb.; Jan Żuradzki, K.; Władysław Czapik, Kochtowice; Marja Borzymińska, Radoszkowice; Marja Lipińska, Wilno; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Iza Juszczęciówna, Gorlice; Seweryn Ronikier, P.; Nowak Czesław, Gorlice; Leon Szeja, Chropaczów; Czesław Błażyński, Ząbki; Wanda Popielska, K.; Roman Jaworski, W.; „Mariola“, Radomsko.

Nagrody otrzymali pp. Józef Piesiecki, Mogilowce, poczta Łysków, k. Słonima (zł 20.—), Halina Lewandowska, Sosnowiec, Będzińska 44, m. 9 (zł 10.—) oraz strz. z cenz. Wojtkiewicz, Grodno, D. O. K. III. (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 czerwca 1939 r).

UWAGA! K. oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. — Warszawa.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



OGÓLNY WIDOK STOLICY C. O. P., SANDOMIERZA Z DZWONNICY KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO